

## Noc, w której wszystko się zmienia

### Noc, w której wszystko się zmienia.

W małym mieszkaniu na czwartym piętrze, w bloku z czerwonej cegły, mieszkał sobie pięcioletni Ksawier. Miał swoje ulubione miejsce – miękki kocyk w gwiazdki rozłożony przy oknie w jego pokoju. Tam ustawiał autka w równym szeregu, budował garaże z klocków i obserwował wieczorne światła na ulicy.

Tego wieczoru światła błyszczały jak zwykle, ale w domu coś było inaczej. W kuchni rodzice mówili ciszej niż zwykle, szeptali do siebie i uśmiechali się tak tajemniczo, jakby trzymali w dłoniach wielki sekret.

– Mamo, co robisz? – zapytał Ksawier, zaglądając do kuchni.

Mama szybko zakryła coś na stole kolorową ściereczką.

– O, nic, nic... – zaśmiała się. – A ty, Agent Ksawier, gotowy na wieczorną misję mycia zębów?

– Jestem już za duży na takie misje... – mruknął chłopiec, choć w środku lubił, kiedy mama tak do niego mówiła.

Tata pojawił się w drzwiach. W rękach trzymał coś za plecami.

– Hej, Mistrzu Ksawierze – powiedział wesoło. – Chodź na kanapę. Mamy dla ciebie bardzo ważną sprawę.

Słowo „ważną” od razu sprawiło, że Ksawier się wyprostował. Ważne sprawy były zwykle fajne. Czasem znaczyły lody w środku tygodnia. Czasem – nową zabawkę.

Usiadł pomiędzy mamą a tatą. Poczuł, jak mama otacza go ramieniem, a tata siada z drugiej strony. Było przytulnie, ale serduszko zabiło mu troszkę szybciej.

– Ksawierku – zaczęła mama łagodnie – wiesz, że bardzo cię kochamy, prawda?

– No wiem – odpowiedział odruchowo, choć coś w środku powiedział: „A dlaczego ona to teraz mówi?”.

Tata dodał:

– Kochamy cię najbardziej na świecie. Jesteś naszym wyjątkowym chłopcem.

Tata wyciągnął ręce sprzed siebie. W jego dłoniach siedział mały, brązowy miś. Ale to nie był zwykły miś. Miał na sobie miniaturową pelerynę w kolorze granatowym, taką jak superbohaterowie w bajkach. Na brzuszku miał wyszytą małą złotą gwiazdkę.

– To dla mnie? – oczy Ksawiera rozszerzyły się z zachwytu.

– Tak – uśmiechnęła się mama. – To jest Miś Gwiazdek. Przybył z bardzo ważną misją... i z bardzo ważną wiadomością dla ciebie.

Ksawier ostrożnie wziął misia do rąk. Futro było miękkie jak chmurka, a pelerynka cichutko zaszeleściła. Gdy go mocno przytulił, poczuł, jakby od środka misia rozlało się ciepło, które dotknęło jego policzków i serduszka.

– Co to za wiadomość? – wyszeptał.

Mama spojrzała na tatę, a tata na mamę. Uśmiechali się, ale w ich oczach pojawiły się łzy. Nie takie smutne, tylko jakieś inne, błyszczące.

– Wiesz, nasz dzielny Ksawierku – powiedziała mama – w brzuszku u mamy rośnie... twoje maleńkie rodzeństwo. Zostaniesz starszym bratem.

W pokoju zrobiło się bardzo cicho. Jakby nawet lodówka w kuchni przestała buczeć.

Starszym bratem.

Słowa krążyły w głowie chłopca jak samoloty. Zderzały się z innymi myślami: „Czy jak się pojawi dzidzius, to rodzice przestaną mnie tak bardzo przytulać? Czy będą mieli na mnie czas? Czy w ogóle... dalej będę ich najważniejszym chłopcem?”.

Przycisnął mocniej misia do siebie.

– A... jak będzie dzidzius... to... będziecie mnie dalej kochać? Czy już... mniej? – zapytał, patrząc w dół na swoje skarpetki w dinozaury.

Mama od razu przytuliła go jeszcze ciaśniej.

– Ojej, skarbie. Serce mamy nie jest jak kawałek ciasta, który się dzieli i wtedy każdy dostaje mniej – powiedziała cicho. – Serce mamy rośnie. Jak balon. Będzie jeszcze więcej miłości. Dla ciebie też.

Tata kiwnął głową.

– Ty byłeś naszą pierwszą wielką radością. I już zawsze będziesz. A teraz pojawi się druga. Miłość się mnoży, nie dzieli.

– Ale... jak będzie dzidzius, to będziecie się nim zajmować... I może... nie będzie już tylu zabaw ze mną – wyszeptał Ksawier.

Tata przyciągnął go do siebie.

– Będą zabawy. Czasem inne, czasem krótsze, ale wiesz co? – nachylił się tajemniczo. – Dostaniesz specjalną misję. Dlatego właśnie przyszedł do ciebie Miś Gwiazdek.

Ksawier popatrzył na misia. Przez chwilę wydawało mu się – naprawdę, naprawdę – że w łapkach misia coś zamigotało. Jak malutkie isierki.

### **Szept Misia Gwiazdka.**

Tamtej nocy w swoim pokoju Ksawier nie mógł zasnąć. Leżał w łóżku, przytulony do Misia Gwiazdka. Mimo że rodzice zapewniali go o swojej miłości, w środku wciąż czuł mały kłujący kamyczek niepokoju.

Na suficie tańczyły żółte gwiazdki z lampki-nocnej. Za oknem słabo świeciły uliczne latarnie. W całym mieszkaniu panowała cicha noc.

I wtedy się stało.

Miś, który leżał przytulony do jego policzka, poruszył łapką. Bardzo, bardzo delikatnie. Jakby ktoś mięciutko go zaczął.

– Ksawier... – usłyszał szept. Cichutki, jak szum franki przy otwartym oknie.

Chłopiec otworzył oczy szeroko.

– Mi... miś? – wyszeptał, bo przecież pluszaki nie mówią.

– Ciii, tylko ty mnie słyszysz – odpowiedział miś. Jego złota gwiazdka na brzuszku błysnęła raz, potem drugi. – Jestem Miś Gwiazdek. Przyleciałem specjalnie do ciebie, starszy bracie-bohaterze.

– Ja jeszcze nie jestem starszym bratem – zaprotestował Ksawier. – I nie wiem, czy chcę być.

Miś usiadł na poduszce. Wyglądał teraz zupełnie inaczej – jakby urosł o odrobinę, a jego pelerynka lekko powiewała, choć w pokoju nie było żadnego wiatru.

– Dlatego właśnie mam dla ciebie wyprawę – mrugnął misiem okiem. – Żebyś zobaczył, jak to jest być starszym bratem. Tak naprawdę. Nie tylko w głowie, ale i w sercu.

– Wyprawę? – oczy Ksawiera zapłonęły jednocześnie ciekawością i niepokojem.

– Daleką?

– Bardzo bliską i bardzo daleką jednocześnie – tajemniczo powiedział miś. – Nie musisz nawet wychodzić z łóżka.

Miś podniósł obie łapki w górę. Z jego złotej gwiazdki wystrzelił miękki, ciepły blask – nie ostry jak latarka, tylko taki jak od świeczki w urodzinowym torcie. Światło otuliło łóżko, pościel, misia i Ksawiera jak wielka, puszysta chmura.

Wszystko zaczęło się powoli obracać. Najpierw sufit ze swoimi gwiazdkami, potem ściany, szafa, półka z książkami. Ale Ksawierowi nie było niedobrze. Czuł się tak, jakby jechał na bardzo miękkiej, spokojnej karuzeli.

– Trzymaj się mnie za łapkę – powiedział Miś Gwiazdek.

Ksawier zacisnął małą dłoń na pluszowej łapce. Była ciepłutka, prawie jak prawdziwa.

– Dokąd lecimy? – spytał cicho.

– Do Krainy Starszych Braci i Sióstr – odpowiedział miś. – Tam zobaczysz pewien bardzo ważny moment. Twój Rolls Royce Moment – dodał z zadowoleniem, ale to ostatnie słowo i tak zabrzmiało jak tajemnicze zaklęcie, którego Ksawier jeszcze nie rozumiał.

Zakręciło nim raz, drugi, trzeci... i nagle wszystko ucichło. Karuzela się zatrzymała.

Wokół było jasno, ale nie jak od żarówki, tylko jak od miękkiego porannego słońca, które zagląda do pokoju w sobotę, kiedy nie trzeba wstawać do przedszkola.

Ksawier stał teraz boso na miękkim dywanie. Tylko że to nie był zwykły dywan. Przypominał jednocześnie trawę, chmurę i kocyk – ciepły, sprężysty, pachnący czymś nowym i znajomym naraz.

Przed nim rozciągała się wielka sala. Jej ściany były jak ogromne okna, a za nimi widać było... inne domy. Różne: małe, duże, w blokach, w kamienicach, z ogrodem. W każdym z tych domów Ksawier widział dzieci – trochę większe, trochę mniejsze – tulące niemowlaki, podające im grzechotki, śpiewające kołysanki, albo po prostu siedzące obok na dywanie i układające klocki.

W środku sali stał długi, długi stół. Ale to nie był zwyczajny stół. Cały mienił się kolorami tęczy, jak plama benzyny na kałuży. Na stole leżały drobne, błyszczące przedmioty: małe gwiazdki, serduszka, kluczyki, maleńkie tarcze, pelerynki, odznaki z napisem „Starszy brat” albo „Starsza siostra”.

– Co to jest? – szepnął Ksawier, podchodząc bliżej.

– To skarby Starszych Braci i Sióstr – wyjaśnił Miś Gwiazdek. – Każdy, kto tu przychodzi, przeżywa swoją ważną misję i wraca z czymś nowym w sercu. Stąd zabierają ze sobą odwagę, cierpliwość, radość... i pewność, że są kochani.

Ksawier przyglądał się odznakom. Jego uwagę przyciągnęła jedna, większa, złocista, z wyrytym napisem: „Bohaterski Starszy Brat – wyjątkowe miejsce w sercu rodziców”.

– Czy... ja też kiedyś dostanę taką? – zapytał cicho.

– Po to tu jesteśmy – odparł miś. – Ale najpierw musisz zobaczyć swój najważniejszy moment. Chodź.

Złapał Ksawiera za rękę i poprowadził go do jednej z „ścian-okien”. Szkło było wielkie i przejrzyste. Miś machnął łapką, a w tafli pojawił się obraz.

Ksawier zobaczył... swój dom. Ten sam blok z czerwonej cegły. To samo okno jego pokoju. Tę samą zasłonkę w gwiazdki.

Obraz w oknie był tak wyraźny, że Ksawier miał wrażenie, że może do niego wejść. Zobaczył siebie – tylko trochę starszego, w koszulce z robotem. Siedział na podłodze w swoim pokoju. Obok była rozłożona mata w kolorowe zwierzątka. A na tej macie leżał niemowlaczek, zawinięty w miękkiego kocyk.

Niemowlaczek miał czerwoniutką buzię i bardzo głośno płakał.

– Łeeee! Łeeee! ŁEEEE! – rozlegało się po całym mieszkaniu.

– To... to chyba moje rodzeństwo – wyszeptał Ksawier. Poczuł ścisk w gardle.

W drzwiach pokoju pojawiła się mama. Wyglądała na zmęczoną, miała lekko podkrążone oczy, ale na jej twarzy był ten sam ciepły uśmiech, który Ksawier znał od zawsze.

– Już, maleństwo, już – powiedziała mama do dzidziusia, podnosząc je na ręce. – Ojej, jaki płacz. Czy brzusek boli? Czy po prostu potrzebujesz przytulasków?

Niemowlaczek chwilę jeszcze kwilił, a potem powoli się uspokoił przy mamie.

Tata wszedł, trzymając w jednej ręce kubek z herbatą dla mamy, a w drugiej małą pieluszkę.

– Jak nasz mały smok? – zapytał wesoło.

Wtedy obraz w oknie przesunął się delikatnie i skupił na... Ksawierze. Tym „przyszłym” Ksawierze, który siedział pod ścianą. Jego oczy były troszkę smutne.

– Mamo... – odezwał się nieśmiało ten Ksawier z przyszłości. – A pobawisz się ze mną później w tory kolejowe?

Mama spojrzała na niego. Na twarzy miała wyraz troski.

– Bardzo chcę, skarbie – odpowiedziała. – Tylko maleństwo teraz bardzo mnie potrzebuje. Daj mi jeszcze chwilę. Przytulę je, nakarmię, a potem przyjdę do ciebie, dobrze?

Chwilę. Ale ile to jest chwilę? Dla pięcioletniego chłopca „chwilę” czasem znaczyło bardzo długo.

– Widzisz, co czujesz, kiedy na to patrzysz? – spytał Miś Gwiazdek.

Ksawier poczuł, że łzy zbierają mu się w oczach, choć przecież wiedział, że to tylko obraz.

– Czuję... że mama jest zmęczona. I że... że ma teraz mniej czasu na mnie – wydusił z siebie.

W obrazie mama usiadła w fotelu z dzidziusiem na rękach. Delikatnie kołysała maleństwo, śpiewając cichutką kołysankę.

A wtedy stało się coś jeszcze.

„Przyszły” Ksawier wstał i powoli, bardzo powoli podszedł do mamy. Usiadł jej przy nogach, opierając głowę o jej kolano. Mama, nie przerywając kołysania dzidziusia, położyła wolną rękę na głowie chłopca i zaczęła delikatnie gładzić go po włosach.

To był ten moment.

Cały świat jakby się zatrzymał.

W pokoju było cicho – dzidzius już nie płakał, tylko cicho pochrapywał. Mama siedziała pośrodku – w jednym ramieniu trzymała maleństwo, drugą ręką głaskała starszego synka po głowie. W jej oczach widać było ogromne, ogromne ciepło. Jakby serce naprawdę urosło i świeciło przez jej spojrzenie.

– Kocham was obu tak bardzo... – wyszeptała mama. – Mojego dużego bohatera i moje małe światełko.

„Przyszły” Ksawier przytulił się mocniej do jej kolana. W jego oczach było widać, że coś rozumie. Coś nowego. Coś ważnego.

Miś Gwiazdek nachylił się do obecnego Ksawiera.

– To jest twój najważniejszy moment – powiedział cicho. – Widzisz? Mama nie kocha mnie. Jej ramiona są wystarczająco duże, by trzymać was oboje. A serce... jeszcze większe.

Ksawier nie odzywał się przez chwilę. Wpatrywał się w obraz – w ten jeden, bardzo spokojny, bardzo ciepły moment.